



CZERWONA KSIĘGA

Można być bardzo inteligentnym od urodzenia, ale rzetelna wiedza na wybrany temat nie zawadzi. Zaś wiedzy nie tak dobrze nie robi, jak właściwy dobór lektur.

Na tom 14-ty „encyklopedii piłkarskiej FUJI” czekało – jak mniemam – bardzo wiele osób, którym historia rodzimego futbolu jest droga. Tak się bowiem składało, że przez dziesięciolecia w znajomości dziejów okres może najciekawszy był niczym biała plama. I dopiero Czerwona Księga zmienia ten obraz...

Mam na myśli oczywiście czasy tuż powojenne, czyli okres stalinizmu, przez który to mroczny okres polska piłka nożna przetrwała się bynajmniej nie bez strat i ran. Stadiony niby były otwarte dla wszystkich (pod warunkiem, że pozostawali na wolności!), ale nie było telewizji, natomiast prasa została spacyfikowana i ubezwłasnowolniona. Taki przykład: kto nie ma dziś sześćdziesięciu lat na karku, ten nie może pamiętać, że w tych wspomnianych latach dość często bawili na występach w Polsce legendarna złota jedenastka Węgier pod wodzą Gusztava Sebesa z Puskasem, Kocsisem, Cziborem i całą resztą. Próżno by jednak szukać składów i streszczeń odbytych spotkań w starych rocznikach gazet. Na tym właśnie polega „biała plama”. Tom „BIAŁO-CZERWONYCH” te dziwne tajemnice rozświecila, inne zresztą też, jak choćby: celowe i świadome wykańczanie ludzi „niewygodnych”, jak również zwykłe, ordynarne fałszerstwa faktów, tak spektakularnych jak mecz, który się odbył (w Argentynie zresztą), a którego... nie ma w żadnym z do tej pory dostępnych opracowań! Albo „odkręcanie” historii, wcześniej z premedytacją „zakręconej”, aby nieczynnymi konfabulacjami paru ludzi mogło „przykryć” własne nieczne postępy. Są też na kartach tej książki prawdziwe „perelki”, jak choćby powołanie do składu reprezentacji na tournée południowoamerykańskie... dziennikarza(!) w miejsce „Zygi” Szoltyśka. Pewnie dlatego, że towarzyszył redaktor nie mógł czekać, a Szoltyś był jeszcze stosunkowo młodym zawodnikiem... Jest też zamarkowana przedświata z powodu niedopowiedzeń kariera jednego z selekcjonerów. Autor tomu – ANDRZEJ GOWARZEWSKI – domyśla się, co to była za sprawa, ale jej świadomie nie „rozszeptuje”, zwłaszcza że musiałby grzebać w życiorysie człowieka już nieżyjącego. Tajemnica powędrowała zatem do grobu, ale może niezupełnie... Podobnie rzecz się ma z pewnymi nieprawdziwymi nazwiskami osób nawet żyjących. Ale i one (sam doświadczyłem w jednym takim wypadku) wolą, aby nie wracać do lat nieodwołalnie minionych.

Tak więc uważny miłośnik polskiej piłki kopanej mieć będzie wielką frajdę, bo dostaje do lektury (a nawet – studiów!) prawdziwy piłkarski kryminał, sto razy ciekawszy od różnych „piłkarskich pokerów” i doraźnie opisywanych afer. Powstało prawdziwe dzieło, którego wartości nie doceniać niepodobna.

Tak jak Czerwona Księga to powód do dumy dla encyklopedysty Gowarzewskiego, tak po publikacji kolejnego tomu ep FUJI – piętnastego, zielonego „Rocznika 95–96” – wydawca powinien zzielenieć ze wstydu! Wolu min bez wątpienia potrzebny i starannie wydany, ale miejscami tendencyjny wprost obrzydliwie.

Raczej niespodziewanie Gowarzewski zaczyna pogardzać kolegami-dziennikarzami. Jak leci „wsadza do wrota”, nazywa łajdakami, pomawia o łapówkarstwo i inne grzechy hańbiące. Felietonik jest krótki, może z nadmiaru miejsca opublikowałby go jakiś nie najmądrzejszy redaktor w gazecie ściennej, ale żeby go tak poważnym, pomnikowym wręcz zbiorze, jak „encyklopedia piłkarska FUJI”? I fuj, za przypisywanie złych intencji „Piłce Nożnej” przez megalomana i zawistnika, wróbelka tycego, co ma przykry zwyczaj (taki charakter) we własne gniazdko fajdać. A w którym miejscu? Zgadnij koleczku Gowarzewski! Ale Czerwona Księga – znakomita!

Janusz ATLAS

P.S. Panie Karaś, za „kapusia” sorry. (JA)



90 minut
z KOSECKIM

Na stadionach Polski i świata

NR 45 (1168)
7 LISTOPADA
1995

Cena
1,30 zł
(13 000 zł)

Piłka Nożna

TYGODNIK

Nr indeksu 368709

ISSN 0137-4710